

RICHARD PAUL EVANS

Grudzień 2023.

STOKROTKI W ŚNIEGU

Do tej pory – autor nieznany. W internecie – pochwały: „osiemnaście bestsellerów”. Amerykanin. Literatura romantyczna! Czyli nie dla mnie!

Życie tu i teraz (mam na myśli cały padół ziemski) – to seria okrutnych, brutalnych wydarzeń, które tylko dlatego znosim, bo nie mamy wyjścia. Najślabsi odchodzą... Czy do lepszego świata? Czy takowy istnieje?

Przeczytałam jednak tę lekturę „nie dla mnie”. Wątpliwości więcej aniżeli pozytywnych wniosków. Amerykanie, pewnie głównie Amerykanki są zachwycone. Mam swoje prywatne zdanie na temat gustu pań zza oceanu, pewnie ktoś, kto przeczyta moje wynurzenia - jęknie z przerażenia, ale cóż – wyznaję: dla mnie USA to kraina kiczu, w większości dziedzin. Dowód z ostatnich dni: koszmarna choinka sprzed Białego Domu. Czy ktoś zauważył chociaż jedną świerkową gałązkę?

A jednak? Nawet dla mnie znalazło się w książce coś, co przykuło moją uwagę. Nazwę to nawróceniem grzesznika, ale zaznaczam, że nie ma to nic wspólnego z aspektem biblijnym. Główny bohater – James Kier to zły człowiek. Pławi się w dolarach, rozwodzi ze śmiertelnie chorą żoną, nie utrzymuje kontaktu z jedynym synem. Oczywiście, kochanka – młoda i piękna!

Tragiczne nieporozumienie! W wypadku samochodowym ginie James Kier! Media natychmiast uśmiercają miliardera, ale ofiara wypadku, to zupełnie inny Kier! Komputery pękają od wiadomości. Nie są to dla Kiera – miliardera wieści pomyślne. Najgorsze jest to, że jego domniemana śmierć jest przyjmowana z entuzjazmem! Napisałam na początku, że to zły człowiek ...

Tylko jeden wpis w internecie jest dla Jamsa Kiera (żywego) pozytywny. To wpis umierającej żony Sary. I staje się cud! (jak to zwykle w amerykańskich bestsellerach). James Kier przechodzi błyskawiczną przemianę i postanawia zmienić się (z łotra w dobroczyńcę). Tylko, że... Pewnych zaszłości nie da się naprawić. Niektóre z ofiar nie żyją, część nie chce zadośćuczynienia, wierna, aż do śmierci jest Sara...

„Bestseller” zamyka scena odejścia Sary, udekorowana stokrotkami, jej ulubionymi kwiatami, sprowadzonymi bodaj z całego stanu Utah, a może i z sąsiednich?

I tak, pełna też powieść dobiega końca. Kogo interesują szczegóły, niech sam przeczyta.

Od samego początku mojego czytania miałam wrażenie, że temat tego typu przemiany nie jest mi obcy. Kiedyś w przeszłości coś podobnego czytałam. No, jasne! „Opowieść wigilijna” Karola Dickensa! W samym kąciku segmentu gdzie przechowuję książki – znalazłam! Pożółkły tomik wydany przez Spółdzielnię Wyd.- Ośw. „Czytelnik” w listopadzie 1952 roku. Cena tomiku dwa złote czterdzieści groszy! I jeszcze dedykacja mojej niezapomnianej Mamy: w nagrodę za pilność! To było ponad siedemdziesiąt lat temu. Popłakałam sobie. I przeczytałam raz jeszcze. Urodzony w 1812 roku Dickens napisał arcydzieło! W dzieciństwie i wczesnej młodości zaczytywałam się Dickensem.

Konkluzja: Tak więc współczesny „bestseller” amerykański, krętą dróżką doprowadził mnie do też... A już myślałam, że nie potrafię płakać, że tego typu wzruszenia zniknęły bezpowrotnie...

Maria Zarańska – DKK Sandomierz